



BOGUSŁAW ŚLIWERSKI

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej  
w Warszawie

## Pedagogika „na twardo” i/lub „na miękko”?

**ABSTRACT:** Bogusław Śliwerski, *Pedagogika „na twardo” i/lub „na miękko”?* [“Hard-boiled” and/or “soft-boiled” pedagogy?]. *Interdyscyplinarne Konteksty Pedagogiki Specjalnej*, nr 16, Poznań 2017. Pp. 15-31. Adam Mickiewicz University Press. ISSN 2300-391X

The article elaborates on the condition of partial moral anomy in the academic environment, in Poland that not only weakens the ethical causal power of scientific staff, but also results in weakening social capital and also in pathologies in the process of scientific promotion. The narration has been subject to a metaphor of eggs (equivalent of types of scientific publications or a contradiction thereof) and their hatching in various types of hens breeding (scientific or pseudo-academic schools) in order to sharpen the conditions and results of academic dishonesty and dysfunction and to notice problems in reviewing scientific degrees and titles' dissertations.

**KEY WORDS:** science, logology, reviews, scientific publications, pathologies, academic dishonesty, scientists

Okres postsocjalistycznej transformacji Rzeczypospolitej niesie z sobą patologie w różnych dziedzinach życia, w tym także akademickiego. W latach 2002-2015 uczestniczyłem w akredytacji uczelni akademickich i wyższych szkół zawodowych, dzięki czemu miałem możliwość przyjrzenia się z bliska ich funkcjonowaniu oraz dokonania wstępnej oceny ich działalności. Od prawie dwóch lat nie jestem już włączany do zespołów akredytacyjnych zapewne ze względu na publicznie formułowaną krytykę organu, którego wła-

dze manipulują ocenami jednostek prowadzących kształcenie na kierunkach oraz zatrudniają do tych zadań osoby o niskiej wiarygodności naukowej, w tym m.in. zdobywców słowackich habilitacji.

Jednym z najbardziej niepokojących w dobie transformacji politycznej RP działań niektórych uczelni jest pozorowanie czegoś, co miałyby świadczyć o występowaniu znaczących procesów edukacyjnych czy naukowych, podczas gdy w rzeczywistości mamy tu do czynienia także z ich pozorowaniem. Do analizy zjawisk patologicznych, które mają miejsce w części państwowych i niepublicznych szkół wyższych, można wykorzystać teorię anomii, która pozwala zwrócić uwagę na problemy moralne i przystosowawcze jednostek w nich zatrudnionych czy studiujących, a generowane przez konflikty i napięcia w obrębie jej organizacyjnych struktur. Teoria ta poszerza także nasze możliwości poznawcze w badaniu problemów jednostkowych i grupowych, jakie pojawiają się w tych placówkach. Socjologowie sami wskazują na to, że społeczny stan anomii był i jest nieodłącznym atrybutem organizowania się i reorganizowania ludzkich zbiorowości, wskazując na występowanie w nich braku norm, załamania się norm, rozpad istniejącego ładu, a więc pojawienia się zjawisk o charakterze pejoratywnym. Naukowcy piszą nawet o specyficznym charakterze anomii w polskiej rzeczywistości akademickiej jako wyróżniającej ją w stosunku do jej odmiennych, zachodnich rodowodów.

## **Anomia moralna części akademickich środowisk**

Czym jest anomia? Jest to stan załamania obowiązujących do niedawna w społeczeństwie struktur aksjonormatywnych, wywołujący zjawisko braku integracji znacznej liczby jednostek z utrwalonymi społecznie wzorami kulturowymi i zaniku motywacji do zbieżnych z nimi działań oraz kryzys zaufania do dotychczasowych ogniw integracji społecznej<sup>1</sup>. Rozchwianie moralne społeczeństwa,

---

<sup>1</sup> K. Szafraniec, *Człowiek wobec zmian społecznych*, PWN, Warszawa 1990.

brak i poczucie braku jasnych reguł postępowania, upowszechnienie się na skalę masową zachowań i zjawisk do niedawna uważanych za dewiacyjne, rozpad więzi prowadzący do atomizacji społeczeństwa – to najbardziej typowe objawy życia społecznego, w łonie którego rozwija się anomia. Przejawem anomii w szkołach wyższych jest osłabienie w nich mechanizmów kontroli społecznej, kryzys zaufania do zarządzających nimi i brak autorytetów w środowiskach kierowniczych.

W sferze więzi interpersonalnych daje się zaobserwować wzmożona wzajemna nieufność, wrogość, rywalizacja, donosicielstwo i intrygi, instrumentalizm, cynizm oraz patologiczne przejawy dominacji i zniewolenia, którym to zjawiskom towarzyszy wycofywanie się najlepszych pracowników i zastępowanie ich miernymi, ale za to wiernymi władzy, a przy tym poddawanych procesom familiaryzacji. Nieodłącznym atrybutem zarządzania w takich szkołach jest standaryzacja działań, wprowadzanie procedur, biurokratyzacja i nadkontrola. Normalizacja patologii wynika z sytuacji tzw. „wyższej konieczności” czy typowej ironii lub arogancji w stosunku do idealistów, którzy nie godzą się na naruszanie ludzkiej godności, przejawy hipokryzji, dysharmonii, cynizmu czy nieetyczności postaw.

Norma etyczna – „akceptuj *status quo* i bądź moralny” w warunkach głębokiej anomii społecznej jest logicznym absurdem, wyzmaczając z osobowości studentów czy nauczycieli akademickich ich zdolność do samoregulacji i kierowania się własnym sumieniem. Gdy są w społeczeństwie ludzie bez korzeni kulturowych, bez sterów moralnych, z osłabionym poczuciem więzi i solidarności, bez potrzeby decydowania o sobie, odczuciem odczytywania własnej sytuacji jako zniewalającej – zawsze są oni podatnym tworzywem zabiegów manipulacyjnych. Nic dziwnego, że osoby potrafiące adekwatnie odczytać i zakwestionować tę nienormalną rzeczywistość, które nie godzą się na jej pozory i patologie, są osamotnione, gdyż ich postawa nie tylko budzi zdziwienie otoczenia, ale i wydaje się nonsensowna, gdyż narusza istniejący, choć wstydlivy układ fałszu i pozorów.

Osoby przeciwstawiające się tym zjawiskom spotykają się z wrogością ze strony tych, którzy czerpią z tej patologii największe korzyści (w przypadku studentów – nie muszą się oni uczyć, uczęszczać na zajęcia, samodzielnie przygotowywać prace zaliczeniowe czy dyplomowe, a w przypadku akademików – nie muszą, gdyż nie potrafią prowadzić badań naukowych, pisać rozpraw naukowych, publikować je, organizować konferencje itp.), ale też nie są rozumiane i nie mają często wsparcia ze strony tych, w interesie których leży ona najbardziej, a więc osób nierzetelnie ocenianych, niesprawiedliwie traktowanych, szykanowanych czy marginalizowanych, a posiadających dorobek naukowy czy autentycznie zainteresowanych studiowaniem. Prędzej czy później i tak okazuje się, że przysłowiowy król jest nagi. Jak pisze Michał Januszkiewicz, z którego podejścia skorzystałem w tej analizie:

Nie można jednak wskazywać tu jakiegoś „najpierw” i jakiegoś „później”: między rozumieniem, etyką i tożsamością nie zachodzi bowiem stosunek przyczynowy czy wynikowy. Trzeba tu raczej mówić o współprzynależności i współzależności strukturalnej tych trzech członów. Pojęcie rozumienia ma charakter relacyjny. [...] Rozumienie stanowi sytuację dialogiczną: to, co rozumiane indaguje rozumiejącego, interpretuje go<sup>2</sup>.

Zostałem niejako wrzucony w świat, którego faktyczność i odsłaniające się w nim procesy pozwalały na coraz lepsze rozumienie faktów bez potrzeby ustalenia dla ich zaistnienia jakiegoś zerowego punktu, a więc momentu, od którego wszystko się zaczęło.

Tyle patologii poznałem w dokumentacji do awansów naukowych i jej załącznikach w postaci publikacji, że nie pozostaje nic innego, jak sięgnięcie po metaforę, by przyjrzeć się im z nieco innej perspektywy. Metafora jajka i jego znoszenia w atmosferze jeszcze poświętej idealnie pasuje do analizy zapartka, zbudka, czyli zgniłego jajka odpowiadającego fundamentalnym błędom w bada-

---

<sup>2</sup> M. Januszkiewicz, *Kim jestem Ja, Kim jesteś Ty. Etyka, tożsamość, rozumienie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012, s. 10.

niach pedagogicznych. Tak jak purtko, zbuk powstaje z niezależnych jaj w czasie inkubacji lub też w wyniku upływu czasu, tak też nie do przyjęcia jest praca naukowa będąca wynikiem braku załączenia jej w metodologii badań nauk humanistycznych i/lub społecznych. Coraz częściej zdarza się, że nie tylko praca habilitacyjna, ale i pozostałe publikacje zostają skierowane do postępowania habilitacyjnego w wyniku upływu czasu, przed rotacją, na zasadzie, a nuż się uda i nikt nie dostrzeże, że coś tu śmierdzi. O takim przypadku pisze recenzent:

Przeważająca większość załączonych artykułów Kandydatki to publicystyka naukowa – kilka lub kilkanaście stron cytatów, parafraz, oczywistych uogólnień i jałowych rekomendacji. Ponieważ te artykuły mieszczą się w wąskim zakresie tematycznym, czytelnik ma wrażenie, że czyta ciągle ten sam tekst. Kandydatka do samodzielności naukowej ma na koncie jedynie dwa quasi-doniesienia badawcze – „quasi”, bo pozbawione ważnych cech gatunku: przeglądu wcześniejszych badań oraz informacji o metodzie doboru osób badanych i metodach pozyskiwania danych<sup>3</sup>.

Przeprowadziłem analizę wszystkich opublikowanych do końca marca 2017 r. dokumentów z postępowań habilitacyjnych w Sekcji I Nauk Humanistycznych i Społecznych Centralnej Komisji Do Spraw Stopni i Tytułu w dyscyplinach naukowych – pedagogika, psychologia, nauki o polityce i socjologia. Interesowały mnie te wnioski, które powinny zakończyć się uchwałą o nadaniu lub o odmowie nadania stopnia doktora habilitowanego z danej dyscypliny, ale do tego nie doszło. Rzecz jasna Centralna Komisja (CK) nie informuje o powodach tego stanu rzeczy, bo też ich nie zna. Postępowanie habilitacyjne jest wszczynane na wniosek zainteresowanej osoby i przez nią może być – także na jej prośbę – umorzona. Może być, ale nie musi. Po powołaniu przez CK składu komisji habilitacyjnej kończy się właściwie rola tej instytucji w życiu zainteresowanego habilitacją doktora.

---

<sup>3</sup> Wszystkie fragmenty z recenzji przytoczone w artykule są zanonimizowane. Źródło: archiwum autora.

Jest jednak wyjątek od tej reguły, a mianowicie, kiedy cały tok postępowania zostanie zakończony uchwałą Rady Wydziału czy Rady Naukowej Instytutu (z uprawnieniami) o odmowie nadania stopnia doktora habilitowanego, a habilitant(-ka) się z nią nie zgodził i złożył wniosek odwoławczy właśnie do Centralnej Komisji (za pośrednictwem rady powyższej jednostki). Wówczas trafia do CK pełna dokumentacja z postępowania, która musi zostać zbadana pod względem proceduralnym – czy nie został w tym postępowaniu naruszony tryb administracyjny?, oraz merytorycznym – czy poddane recenzjom i opiniom członków komisji habilitacyjnej osiągnięcia habilitanta(-ki) odpowiadają wymogom ustawy o stopniach i tytule naukowym? To właśnie na tym etapie może okazać się, czy jajeczko było całkowicie czy tylko częściowo nieświeże. Z tego też powodu rozpocznę swoją analizę nie od tego, co zrobić, by ugotować jajko na twardo lub na miękko, tylko będę szukał odpowiedzi na pytanie, dlaczego niektóre jaja są nieświeże, są zbukami (inaczej – zapartek, purtko)<sup>4</sup>, podobnie jak ks. Janusz Tarnowski, chcąc odpowiedzieć na pytanie, czym jest wychowanie, zaczął od tego, czym ono w swej istocie nie jest, mimo że jako takie jawi się innym wszem i wobec.

## **Hodowla kur jako przyczynek do analizy uniwersyteckich szkół naukowych, czyli jak rozpoznać, że jajo jest nieświeże**

*[...] z naukowego koguta, zainteresowanego przede wszystkim własnym rozwojem, stałem się kwoką wychowującą pisklaki<sup>5</sup>.*

Zepsute jajko może całkowicie zniszczyć smak potrawy, ale także spowodować nieprzyjemne dolegliwości żołądkowe począwszy

---

<sup>4</sup> Zbuk, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbuk> [dostęp: 10.03.2017].

<sup>5</sup> A. Nalaskowski, *Edukacja. Korzenie – źródła – narracje*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017, s. 5.

od niegroźnego bólu brzucha, a na niebezpiecznym zatruciu bakteriami salmonellozy skończywszy. Podobnie jak źle dobrane źródło wiedzy do rozwiązania problemu badawczego może zepsuć wartość analizy teoretycznej interesującego nas zjawiska. Sięgając świadomie lub nieświadomie po książkę, która w środowisku naukowym nie uzyskała akceptacji jako rozprawa naukowa, gdyż okazała się albo publikacją metodyczną, aplikacyjną, potoczną, publicystyczną itp., albo zawiera fundamentalne błędy merytoryczne i metodologiczne w części badawczej, znajdujemy się w sytuacji klienta kupującego już zepsute lub przeterminowane jaja. Tak jak sposób chowu kur wpływa na jakość i smak jajka, tak też jest z publikacjami o rzekomo naukowym charakterze.

Jajka są lepiej oznakowane niż naukowe publikacje. Mają bowiem pieczęć z kodem o konfiguracji X-YY - ZZZZZZZZ, gdzie X oznacza sposób chowu kur, YY - kraj pochodzenia jaj, a ZZZZZZZZ - weterynaryjny numer identyfikacji producenta. Należy przy zakupie jajek zwracać uwagę na to, jaki jest numer kodu pierwszego symbolu (X). Ten bowiem może być od 0 do 3, gdzie 0 oznacza chów ekologiczny, 1 - wolnowybiegowy, 2 - ściółkowy oraz 3 - klatkowy<sup>6</sup>. Młodzi naukowcy są w trudniejszej sytuacji, niż kupujący jajka, bowiem książki na interesujący ich temat mają wprowadzić numer ISBN, a czasopisma numer ISSN, ale z niego nie wynika żadna wiedza na temat tego, z jakiego są one chowu. A powinny być nadawane im odpowiednie symbole, żeby było wiadomo, czy przywoływana przez nas rozprawa ma charakter *stricte* naukowy czy pozanaukowy, potoczny, publicystyczny (poradnik, podręcznik, skrypt, wspomnienia, reportaże, biografia, eseje itp.). Ba, takie oznakowanie powinno pojawić się po postępowaniu habilitacyjnym, jeżeli rozprawa stanowiła główne osiągnięcie habilitanta, gdyż wynik przeprowadzonych ocen może być, i często bywa, rozbieżny z wnioskiem recenzenta wydawniczego. Coraz częściej spotykam się z sytuacją, w wyniku której recenzent wydawniczy stwierdza:

---

<sup>6</sup> R. Targosz, *Jajka - jak rozpoznawać świeżość i jak przechowywać*, <http://artkulinaria.pl/magia-gotowania/porady/jajka-porady> [dostęp: 11.04.2017].

Rozprawę tę cechuje duża wartość poznawcza oraz wysoki poziom merytoryczny i metodologiczny. Wnosi ona nowe elementy do wiedzy o tak ważnej kategorii analitycznej,

Tymczasem recenzent w postępowaniu habilitacyjnym tak uzasadnia negatywną konkluzję:

zadziwiająco, że ani recenzenta wydawniczego monografii, ani redaktora nie uderzyła nieadekwatność tytułu wobec treści. [...] Rolę wprowadzenia teoretycznego usiłują odgrywać trzy pierwsze rozdziały – nieskutecznie, bo nie wykładają żadnej teorii, która mogłaby być źródłem hipotez czy pytań badawczych. [...] Mógłby to być pasjonujący esej o dziejach pojęcia, ale jest tylko chaotyczna kolekcja cytatów i parafraz, która nie kończy się żadną definicją, nie mówiąc o hipotezach. [...] Metodą badania ma być analiza treści. Cel i metoda są określone fałszywie – w tym sensie, że cel zapowiada coś, czego badanie nie daje, a analiza danych nie przebiega według przyjętej metody. [...] Metodologiczna charakterystyka badania wymaga najpierw określenia jego schematu. Ale analiza treści nie jest schematem, lecz jedną ze szczegółowych metod „kodowania” tekstu, czyli przekształcania znaczeń w liczby.

Studujący literaturę przedmiotu powinni wiedzieć, z jakim rodzajem rozpraw (jajek) mają do czynienia? Jeśli są to monografie podoktorskie w rozumieniu pełnej lub niepełnej wersji obronionej wcześniej dysertacji doktorskiej, to powinni zdawać sobie sprawę z faktu, że nie powstały one samodzielnie, ale pod kierunkiem konkretnego(-j) profesor(-a). Nie można zatem przypisywać zawartego w nich odkrycia samemu autorowi, ale także promotorowi. Tym samym taka książka powinna mieć **symbol „3” - pracy wolnoklatkowej**, jako pracy powstałej w akademickiej „klatce”, ograniczającej pełnię swobody aktywności. Takie jajko jest częściowo nieświeże, a bywa, że jest na dodatek obciążone genetycznie.

Zdarza się, że wyprodukowane jajko (praca doktorska) ma złą formę, toteż życie kury (autora) może okazać się potworne, jak pisał Jan Brzechwa<sup>7</sup>. Jeśli bowiem młody doktor nie weźmie sobie do

---

<sup>7</sup> Gdyby jajko miało inną formę, życie kury byłoby potworne. Julian Tuwim, *Przebłytny genialności*, „Cyrulik Warszawski” 1932.



serca krytycznych uwag recenzentów lub przyjaznych mu osób z własnego otoczenia i nie zrozumie popełnionych przez siebie błędów, to będzie je reprodukował w kolejnych swoich rozprawach z przekonaniem, że wszystko jest w porządku. Pozostaje nam wówczas wiersz Jana Brzechwy:

Było sobie raz jajko mądrzejsze od kury.  
Kura wyłazi ze skóry,  
Prosi, błaga, namawia: „Bądź głupsze!”  
Lecz co można poradzić, kiedy ktoś się uprze?<sup>8</sup>

Co zrobić, kiedy wypromowany doktor uprze się w swej pewności co do tego, że już niczego więcej uczyć się nie musi, że już ma patent na mądrość, że wszelkie uwagi krytyczne, nawet te najbardziej życzliwie mu wypowiedane czy zapisane, mają swój głęboki sens? Zdarza się, że doktorzy są do momentu uzyskania habilitacji hodowani jak kury klatkowe. Stwarza to duże bezpieczeństwo, jeśli standardy tych klatek są adekwatne do naukowych norm w danej dziedzinie i dyscyplinie. To zjawisko ma dwa oblicza, które po stronie sprawcy jawią się jako coś pozytywnego, szlachetnego. Pierwszym jest pozornie pozytywne uzależnienie habilitanta(-ki) od tzw. Mistrza, autorytetu, co obciąża stylistykę narracji pracy naukowej i pozbawia autorefleksji nad wytworem własnej pracy. Sposób prowadzenia analizy treści jest niejako „po wyznaczonej ścieżce”, a nie samodzielny odkrywaniem prawidłowości czy tworzeniem ram kategorialnych do naukowej analizy. W jednej z dysertacji habilitacyjnych liczącej około 300 stron tekstu, na ponad 100 stronach jej autor powołuje się na wypowiedzi i teksty swojego Mistrza. Najpoważniejszym błędem takiego naukowca jest brak korzystania ze źródeł pierwotnych, oryginalnych, tylko nieustanne przywoływanie ich z drugiej ręki, za Mistrzem. To jest nieumiejętność czytania i interpretowania tych rozpraw, które bezmyślnie przywołuje za swoim autorytetem. To jednak oznacza, że ma problem z własną tożsamością naukową.

---

<sup>8</sup> J. Brzechwa, *Jajko*, <https://pl.wikiquote.org/wiki/Jajko> [dostęp: 10.04.2017].

W drugim przypadku jest gorzej, kiedy chowem w klatce zarządza niekompetentny profesor, a tacy zdarzają się w naszych uniwersytetach. Wówczas zadowolony z siebie dyplomowany (np. na Słowacji) właściciel kurnika liczy na umowę o dzieło za wypromowanie kolejnego ignoranta i nic mu nie śmierdzi, a jajo tymczasem jest nieświeże. Warto pamiętać o tym, że chów

ściółkowy naraża ptaki na znacznie mniejszy stres niż chów klatkowy. Ptaki trzymane w klatkach bardzo często atakują się nawzajem, dlatego zazwyczaj konieczne jest obcinanie im dziobów oraz pazurów, żeby zapobiegać okaleczeniom. Budzi to na pewno wątpliwości natury etycznej<sup>9</sup>.

A jak jest w naszych uczelniach? Nie obcina się dziobów smarkaczom, pyskaczom, nadmiernie ciekawskim, zbuntowanym obserwowaną nijakością i bylejąkością? Nie mamy do czynienia z ustawicznymi intrygami, donoszeniem jednych na drugich, gdzie najczęściej tymi pierwszymi są ci, którym niewiele się chce lub czegoś nie potrafią, więc muszą zaatakować tych inaczej myślących i pracujących?

**Symbolem „2”** powinniśmy oznaczać publikacje naukowe z **chowu kur typu wolierowego**, który zakłada chów na całej powierzchni dostępnego pomieszczenia. Tak jak w chowie ściółkowym przerabia się stare pomieszczenia, „poprzez usunięcie jednej ściany klatki, dostawienie grzęd, drabinek i gniazd, by stworzyć system wolnowybiegowy, który polega na połączeniu systemu podłogowego-ściółkowego z dostępem do wybiegów”<sup>10</sup>, tak i w dobrze prowadzonej szkole naukowej na uniwersytecie należy zburzyć ścianki między zakładami, katedrami, dostawić grzędy nowych dyscyplin, by młody uczony chował się i rozwijał na wolnym wybiegu, ale za to na właściwym i zdrowym podłożu. Na zwiększenie „nieśności” można dodać środki wydziałowe czy instytutowe, które zachęcą i wzmocnią badacza w dalszych, a coraz intensywniejszych i auten-

---

<sup>9</sup> B. Kolska, *Chów ściółkowy kur – wady i zalety*, <http://www.firmokracja.pl/chow-ściółkowy-kur-wady-zalety/> [dostęp: 10.04.2017].

<sup>10</sup> Ibidem.

tycznych działaniach twórczych. Tak jak kurom należy dodać coś do paszy, tak i młody uczoney powinien być „dowitaminizowany ekologiczną paszą”, czyli grantami, konkretną zachętą do współpracy międzynarodowej, poświęcenia większej ilości czasu na wysiedzenie w bibliotece uniwersyteckiej czy domowej.

Rzecz jasna, najwyższą jakość mają jaja oznakowane **symbolem „1”**, które zostały zniesione przez **kury wolnobiegowe**. Część profesorów nie lubi jednak takich wolnobiegaczy, co to myślą szybko, dużo pracują, nie daj Panie Boże jeszcze szybciej od nich piszą i publikują, bo kurę, co znosi „złote jaja” chętnie się niektórzy by pozbyli, żeby nie było widać plam na własnych jajach. Na rynku akademickich wyrobów w ostatnich latach coraz bardziej rośnie świadomość konsumentów, którzy zaczynają szukać produktów lepszej jakości. Hodowcy niosek wiedzą, że jednym z najważniejszych czynników, które mają wpływ na jakość jajek, jest oczywiście sposób ich chowu. To jednak samo w sobie nie wystarczy, bo kiedy stworzymy zbyt liberalne warunki tym, którzy nie potrafią z nich korzystać dla dobra nauki, bo o sobie zawsze będą pamiętać i zatroszczą się o siebie skutecznie, to wcale nie oznacza uzyskanie jaj (publikacji) najwyższego sortu. Co z tego, że będziemy poszukiwać jajek pochodzących od kur z wolnych wybiegów, uważając że jest to najlepszy i najekologiczniejszy sposób produkcji jaj, skoro hodowane w ten sposób kury wcale nie musiały otrzymywać ekologicznej paszy. Innymi słowy, nawet na najlepszym w kraju wydziale czy w katedrze, jeśli młodzi uczeni nie otrzymują jak najlepszej paszy, to przecież sam sztyld nie wystarczy do powstania najlepszych dzieł.

Niejednokrotnie zdumiony byłem chorobotwórczymi pracami naukowymi, które nie odpowiadały swoją zawartością nawet minimalnym poziomem dla prac dyplomowych studentów studiów II stopnia, a co dopiero mówić o pracy habilitacyjnej. Rację mają hodowcy kur, stwierdzając, że „chów na ściółce pozwala na połączenie dużej wydajności i automatyzacji hodowli z troską o dobre warunki ptaków”<sup>11</sup>. Podobnie jest w szkołach akademickich mi-

---

<sup>11</sup> Ibidem.

strzów, gdzie jeden uzyskany grant generuje trzy następne, a te – kolejnych sześć i tylko trzeba zastanawiać się nad tym, z którego zrezygnować lub kogo jeszcze zatrudnić, żeby efekt był najwyższej jakości. Wówczas jest jak w chowie ściółkowym – wysoka jakość produktu. Przejdę zatem do jajek, czyli naukowych wytworów.

## **Jajka źródłem pełnowartościowego białka, czyli rzecz o pełnowartościowych rozprawach naukowych**

*Pisanie pracy w celu habilitowania się uważam za złe i nawet nieetyczne w założeniu. Młody uczoney winien pracować z miłości dla wiedzy, z głębokiego ukochania jej, z potrzeby wewnętrznej swego ducha<sup>12</sup>.*

Tak jak jajka są przede wszystkim źródłem pełnowartościowego białka, łatwo przyswajalnego przez organizm, tak też bardzo dobre rozprawy naukowe stają się dla pedagogiki wzorcowym „białkiem”, które zawiera wszystkie metodologiczne „aminokwasy”. To prawda, że żółtko – jakim w pracach naukowych powinna być rzetelnie napisana część teoretyczna – jest prawdziwą bombą cholesterolową, ale jednocześnie dostarcza lecytyny, czyli w przypadku empirycznych prac badawczych – odpowiednich modeli zmiennych i ich wskaźników czy, jak w badaniach jakościowych, kategorii do dekodowania i interpretacji danych, zapobiegając odkładaniu się go na „ściankach naczyń krwionośnych” rozwiązywanego problemu badawczego. Białko jajek można jeść bez ograniczeń, ale ono niestety, bardzo często uczula. Podobnie jest z niektórymi poglądami, ideami, koncepcjami, które przywołujemy w swoich rozprawach, że mogą jakiegoś recenzenta uczulić, że dostanie na ich treść wysypki. Tak też bywa w nauce. Na szczęście, jak twierdzi Jeane Hersch:

---

<sup>12</sup> J. Nusbaum-Hilarowicz, *Uczeni i uczniowie*, Nakładem Księgarni H. Altenberga, Lwów 1910, s. 101.

Naukowcy powinni pogodzić się z tym, że wszyscy nie będą się ze sobą zgadzać. Już sama myśl, że konieczna jest jednomyślność czy zgodność poglądów, jest przesadnym roszczeniem. My w ogóle jesteśmy zbyt wielkimi indywidualistami i mamy zbyt różne drogi życiowe, żeby znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia. To płaszczyzna określona negatywnie, na drodze ograniczania, na drodze wyznaczania granic. Może dobrze byłoby spróbować ustalić minimum tego, co do czego można się zgodzić. Należy doń np. uznanie, że nigdy, przenigdy, nie jesteśmy w posiadaniu całej prawdy<sup>13</sup>.

Jeśli wiemy, że wysoka temperatura (podobnie jak ubijanie piany) niszczy strukturę protein, to lepiej jest zjeść jajko na twardo niż ugotowane na miękko. Podobnie powinniśmy podejść do projektu własnych badań naukowych. Do rozwiązania problemu nie powinniśmy kierować się rzekomą „łatwością” jakościowego paradygmatu badawczego, gdyż takie jajko może być mniej strawne, jeśli na dodatek uczynimy to z pominięciem właściwych dla każdej z metod procedur, od jajka ugotowanego na miękko, gdzie przy dobrze przeprowadzonej procedurze badawczej w paradygmacie ilościowym i wykorzystanym bogactwie metod statystycznych możemy być spokojni o lekkostrawność. Białko zakwasza organizm, toteż najlepiej łączyć je z zasadotwórczymi warzywami, np. ze szczypiorkiem. Podobnie jest z analizą danych liczbowych. Jeśli wykorzystamy metody badań statystycznych, to „posmak” uzyskanej dzięki temu wiedzy będzie zdecydowanie lepszy. Nie ma zatem sensu spierać się o to, co jest lepsze w jajku: białko czy żółtko? – podobnie jak nie ma sensu dowodzenie, że podejście ilościowe jest lepsze naukowo od jakościowego, gdyż każde z nich powinno być właściwie przeprowadzone. Tak samo jak jemy w jajku na miękko nie tylko białko, ale i żółtko, zdaniem wielu recenzentów naukowców powinien umieć przeprowadzić badania w każdym z tych paradygmatów. Jajko nie może być trochę świeże, a trochę nieświeże.

---

<sup>13</sup> Rozmowa Andrzeja Szostkiewicza z Jeanne Hersch, „Tygodnik Powszechny” 1992, nr 13, s. 3.

Na zakończenie zwrócę uwagę na jeszcze dwie kwestie „jajeczne”, pierwszą związaną z podrzucaniem „kukułczego jaja” i drugą ze „zrobieniem kogoś w jajo”. Kukułczym jajem jest powołanie przez decydentów na recenzenta czy członka komisji kogoś, kto jest w konflikcie, wrogich relacjach z promotorem pracy doktorskiej czy habilitantem, żeby mieć pewność co do konkluzji napisanej przez niego recenzji. Wówczas doktorant czy habilitant staje się przedmiotem rozgrywek personalnych w środowisku naukowym. Bywa, że motywacja jest inna. Oto habilitant nie posiada właściwego dorobku naukowego, a kierownictwo jednostki chce się go przy tej okazji pozbyć. Wówczas obarcza się recenzją kogoś, by załatwił za władze jednostki sprawę pozbycia się tego pracownika. W literaturze z naukoznawstwa spotkałem się z opisem zdarzenia, które wskazuje na jeszcze inne wykorzystanie metody „kukułczego jaja” celem pozbycia się nielubianego profesora. Jeden z asystentów dolewał do jego doświadczalnych próbek nieznaną mu substancję, toteż profesor otrzymywał wyniki, których nie był w stanie w żaden sposób wyjaśnić. Porzucił uczelnię i założył kwaciarnię.

„Zrobieniem w jajo” jest natomiast ta część wniosków umarządzających postępowanie habilitacyjne, która ma charakter świadomego naruszenia dobra społecznego. Habilitant wie, że jego dorobek naukowy nie odpowiada ustawowym wymaganiom, ale je wszczyna zgodnie z zasadą „a nuż się uda”. Uruchamia w ten sposób zabawę w chowanego. Pisałem o tym już w ubiegłym roku, ale jak widać proceder nabiera powszechności, skoro zareagowali nań przedstawiciele gremium „Obywatele Nauki”, tak właśnie nazywając to zjawisko. Jak piszą:

Dzieci lubią bawić się w chowanego. Jedno się chowa, a drugie stara się je znaleźć. To pierwsze pojawia się w różnych miejscach, po czym znika. Widzę analogię pomiędzy tą dziecięcą zabawą a umarżaniem postępowań habilitacyjnych. Habilitanci składają wniosek, po czym go wycofują, gdy sprawy idą w złym kierunku [...] Habilitanci powołują się na art. 105 Kodeksu Postępowania Administracyjnego, który stanowi, że:

1. Gdy postępowanie z jakiegokolwiek przyczyny stało się bezprzedmiotowe w całości albo w części, organ administracji publicznej wydaje decyzję o umorzeniu postępowania odpowiednio w całości albo w części.
2. Organ administracji publicznej może umorzyć postępowanie, jeżeli wystąpi o to strona, na której żądanie postępowanie zostało wszczęte, a nie sprzeciwiają się temu inne strony oraz gdy nie jest to sprzeczne z interesem społecznym.

Z zapisu w § 2 korzystają niedoszli pracownicy samodzielni, na ogół po tym, gdy wpływają dwie negatywne recenzje. Nie zawsze podejmują te decyzje samodzielnie. Zdarza się również, że wniosek o umorzenie składany jest po posiedzeniu komisji habilitacyjnej, a teoretycznie może się zdarzyć, że habilitant przyniesie wniosek na posiedzenie Rady Wydziału i dziekan uzupełni porządek jej obrad o stosowny punkt<sup>14</sup>.

Członkowie rad jednostek, ale i Centralnej Komisji mają zatem problem, kiedy wpływa wniosek o umorzenie postępowania habilitacyjnego, jeśli rozpoznają w tym działaniu przesłanki do „robienia rady czy komisji w jajo”. W 2016 r. Jerzy Kisielnicki i Stanisław Piątek wyliczyli, że rocznie umarzanych jest około 120 wniosków habilitacyjnych, co w stosunku do liczby wniosków wynosi ok. 7%<sup>15</sup>. Nie ma jednak sensu dociekanie, czy tego jest dużo, czy mało, gdyż skoro ustawodawca stworzył taką lukę w prawie, to nic dziwnego, że korzystają z niego wnioskodawcy. Jest jeszcze jeden rodzaj „robienia w jajo” recenzenta wydawniczego, kiedy w ogóle nie uwzględnia się jego krytycznych uwag, natomiast rozprawę pełną błędów merytorycznych publikuje się z adnotacją o jego nazwisku jako rzekomo w pełni pozytywnego opiniodawcy.

Ponad 100 lat temu profesor Józef Nussbaum-Hilarowicz wydał książkę, w której upominał się o etosowe kształcenie młodzieży

---

<sup>14</sup> *Zabawa w chowanego, czyli o umarzaniu postępowań habilitacyjnych*, <http://obywatelnauki.pl/2017/04/zabawa-w-chowanego-czyli-o-umarzaniu-postepowan-habilitacyjnych/> [dostęp: 12.04.2017].

<sup>15</sup> J. Kisielnicki, S. Piątek, *Umorzenie postępowania habilitacyjnego*, „Forum Akademickie” 2016 nr 7-8 <https://prenumeruj.forumakademickie.pl/fa/2016/07-08/umorzenie-postepowania-habilitacyjnego/> [dostęp: 12.04.2017].

naukowej. Trzeba bowiem dbać o nią w szczególny sposób, by chciała włączyć się w dalszy rozwój wiedzy i kultury.

Istotne jest dobieranie początkującemu młodemu badaczowi takich tematów prac naukowych, by za ich pośrednictwem nauczył się metodologii badań wstępując tym samym w świątynię twórczej pracy umiejętności. Profesor musi ostrożnie i niezmiernie delikatnie chodzić koło niego i baczyć na to, by przez niewłaściwe postępowanie nie urazić i nie zadrasnąć czulej i wrażliwej duszy młodzieńczej. A w początkach pracy naukowej młodzież bezustannie narażona jest na przeciwności, trudności, może na każdym kroku zrazić się, zanieuścić własnym siłom, czuć się upokorzona, a to byłoby dla niej niezmiernie zgubne<sup>16</sup>.

Jeżeli ktoś uważa, że podejście J. Nussbauma-Hilarowicza do młodych adeptów nauki jest zbyt romantyczne, przestarzałe, bo w dzisiejszym świecie trzeba być przygotowanym do bezpardonowej rywalizacji, to zakończę ten tekst analogią do hodowli kur, ale z uwzględnieniem współczesnych nam tendencji w zarządzaniu wielką i innowacyjną firmą z dziedziny IT. Założycie firmy technologicznej Kyocery – Kazuo Inamori, która zatrudnia dziś ponad 70 tys. osób, a także były prezes linii lotniczych Japan Airlines kierował się powyższą zasadą w organizacji pracy. Uważał bowiem, że jeżeli chcemy jajek, to musimy dbać o kurę. Podobnie w rywalizacji rynkowej

kluczem do sukcesu jest dbanie o interes pracowników. Jeżeli są zadowoleni, to będą wydajniej pracować. Opisuje to na przykładzie kury. Twierdzi, że jeśli ktoś będzie ją straszył lub doprowadzi do jej śmierci, to nic nie osiągnie. Dlatego, że musi być zdrowa<sup>17</sup>.

Kształcenie kadr akademickich powinno zatem uwzględniać tę filozofię życia na rzecz budowania kapitału społecznego, który będzie skutkował wysoką jakością projektów naukowo-badawczych.

---

<sup>16</sup> J. Nusbaum-Hilarowicz, op. cit., s. 87.

<sup>17</sup> K. Sztandera, *83-letni miliarder daje złotą zasadę traktowania pracowników. I doprowadza tym innych do szału* <http://innpoland.pl/122791,83-letni-miliarder-jesli-chcesz-jajek-to-dbaj-o-kure-tajemnice-jego-sukcesu-stanowi-troska-o-interesy-pracownikow> [dostęp: 14.04.2017].



## Bibliografia

- Brzechwa J., *Jajko*, <https://pl.wikiquote.org/wiki/Jajko> [dostęp: 10.04.2017].  
<http://obywatelenauki.pl/2017/04/zabawa-w-chowanego-czyli-o-umarzaniu-postepowan-habilitacyjnych/> [dostęp: 12.04.2017].  
<https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbuk> [dostęp: 10.03.2017].
- Januszkiewicz M., *Kim jestem Ja, Kim jesteś Ty. Etyka, tożsamość, rozumienie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012.
- Nalaskowski A., *Edukacja. Korzenie – źródła – narracje*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017.
- Kisielnicki J., Piątek S., *Umorzenie postępowania habilitacyjnego*, Forum Akademickie 2016 nr 7-8 <https://prenumeruj.forumakademickie.pl/fa/2016/07-08/umorzenie-postepowania-habilitacyjnego/> [dostęp: 12.04.2017].
- Kolska B., *Chów ściółkowy kur – wady i zalety* <http://www.firmokracja.pl/chow-sciolkowy-kur-wady-zalety/> [dostęp: 10.04.2017].
- Nusbaum-Hilarowicz J., *Uczeni i uczniowie*, Księgarnia H. Altenberga, Lwów 1910.
- Szafranec K., *Człowiek wobec zmian społecznych*, PWN, Warszawa 1990.
- Szostkiewicz A. wywiad z Jeanne Hersch, „Tygodnik Powszechny” 1992, nr 13.
- Sztandera K., *83-letni miliarder daje złotą zasadę traktowania pracowników. I doprowadza tym innych do szaleń* <http://innpoland.pl/122791,83-letni-miliarder-jesli-chcesz-jajek-to-dbaj-o-kure-tajemnice-jego-sukcesu-stanowi-troska-o-interesy-pracownikow> [dostęp: 14.04.2017].
- Targosz J., *Jaja – jak rozpoznawać świeżość i jak przechowywać* <http://artkulinaria.pl/magia-gotowania/porady/jajka-porady> [dostęp: 11.04.2017].
- Tuwim J., *Przebłyty genialności*, „Cyruлик Warszawski” 1932.